

CHRISTOPH STUDT  
Bonn

## REWOLUCYJNE MARZENIA I POREWOLUCYJNA RZECZYWISTOŚĆ

RZESZA NIEMIECKA W POGLĄDACH LOTHARA BUCHERA, EDUARDA SIMSONA,  
FRIEDRICHA HECKERA I CARLA SCHURZA W LATACH 1848/49-1871

„Jak republikanie roku 1848 stali się monarchistami” – zatytułował w 1922 r. ponad osiemdziesięcioletni wówczas historyk z Greifswaldu, Heinrich Ulmann, artykuł ogłoszony na łamach „Deutsche Revue”<sup>1</sup>. Polityczny cel publikacji autor zdradzał już w pierwszym zdaniu: „Ze zdumieniem mogliśmy w ostatnich latach zobaczyć monarchistów, przeskakujących na stronę republiki”. Dla Ulmanna oczywiście bardziej słuszny byłby „skok” w odwrotnym kierunku. Terminowi „republikanie z rozsądku”, wprowadzonemu przez Friedricha Meinecke do dyskusji politycznej, jaka toczyła się we wczesnych latach republiki weimarskiej, Ulmann przeciwstawił pojęcie „monarchistów z rozsądku”. Stosował je zresztą nie tylko do wieku XIX, lecz także w odniesieniu do czasów sobie współczesnych, jako legitymację prawdziwego patriotyzmu. W jego ocenie jednym z największych czynów ludzi roku 1848 było to, że „gdy powstawała Rzesza, z miłości do ojczyzny porzucili oni swe republikańskie przekonania”<sup>2</sup>.

Nawet gdy jednak porzuci się tego rodzaju upolitycznione interpretacje, próba prześledzenia, jak „rewolucjoniści roku 1848” oceniali zjednoczenie Niemiec przez Bismarcka, napotyka znaczne trudności. Należy przede wszystkim zastanowić się, w stosunku do kogo można używać określenia „rewolucjonista 1848 roku”. W stosunku do bojowników z barykad – czy także do sympatyków? W stosunku do członków parlamentów krajowych, członków ogólnoniemieckiego parlamentu, obradującego we frankfurckim kościele św. Pawła lub członków gremiów wyłonionych nieco później – czy też tylko do tych spośród parlamentarzystów, którzy po upadku rewolucji musieli liczyć się z represjami wskutek oskarżeń o polityczne „przestępstwa”? W niniejszym

<sup>1</sup> „Deutsche Revue” 47 (1922) IV, ss. 60-72, 149-159.

<sup>2</sup> Tamże, s. 60.

artykule pod pojęciem rewolucjoniści rozumiani będą ci, którzy w ten czy inny sposób brali aktywny udział w wydarzeniach lat 1848/49, czy to w formie wystąpień oratorskich (np. jako parlamentarzyści), poprzez aktywność prasową (np. jako redaktorzy gazet i periodyków), czy też uczestniczyli w wydarzeniach w sposób najbardziej aktywny (np. w trakcie walk powstańczych). O ile zresztą nie sposób jasno odpowiedzieć na pytanie, kogo w ogóle można określić mianem „rewolucjonisty roku 1848”, to podobne trudności jak przy kwestii „definicji” pojawiają się w trakcie wyboru – spośród licznego kręgu osobistości – tych postaci, które byłyby zarazem możliwie reprezentatywne, a jednocześnie dawałyby możliwość formułowania na ich przykładzie wniosków bardziej ogólnych.

Wybór padł na Lothara Buchera, Friedricha Heckera, Eduarda Simsona i Carla Schurza, dlatego że na ich przykładzie można bliżej przyjrzeć się życiorysom i losom całkowicie odmiennym. Ludzi tych łączyło jedynie uczestnictwo w rewolucji 1848/49, w której zresztą uczestniczyli w sposób zupełnie różny. Wybór ten pozwala też ukazać nastawienie różnorodnych ugrupowań wobec wielkiego celu dziewiętnastowiecznego ruchu zjednoczeniowego w Niemczech, jakim było utworzenie niemieckiego państwa narodowego. To, iż Rzeszę utworzono w 1871 r. zupełnie inaczej, niż oni próbowali to uczynić w latach 1848/49, a stało się to już nie za ich sprawą, lecz pod egidą Bismarcka, czyni problem dodatkowo interesującym.

Włączenie Lothara Buchera do tego kręgu osobistości da się najkrócej uzasadnić jego mieniącą się wszystkimi kolorami biografią: demokratyczny deputowany pruskiego Zgromadzenia Narodowego, odmawiający uiszczania podatku i skazany za zdradę główną, emigrant, krytyk parlamentaryzmu angielskiego, przyjaciel Ferdinanda Lassalle'a, od 1864 r. współpracownik Ottona von Bismarcka, a w końcu nawet jeden z najbliższych zaufanych tego ostatniego.

Czczony po dziś dzień jako bohater narodowy (mimo żalosego fiaska kierowanego przezeń powstania w Badenii) Friedrich Hecker reprezentuje radykalnych republikanów. Wyemigrowawszy do Ameryki, powrócił natychmiast, gdy tylko usłyszał, że na południowym zachodzie Niemiec znów zamigotał ogień rewolucji. Dopiero później, głęboko rozgoryczony, definitywnie wyemigrował do Ameryki, skąd śledził i krytycznie komentował rozwój sytuacji w Niemczech. Podróż do Rzeszy – 1873 r. nie przekonała go do możliwości prowadzenia tam „wolnego” życia, aczkolwiek nadal mocno wierzył, iż Rzesza Niemiecka prędko czy później będzie musiała przekształcić się w niemiecką republikę.

Eduard Simson stanowi przykład osobistości, która w wydarzeniach lat 1848/49 brała udział wyłącznie w charakterze parlamentarzysty. Jest on przy tym postacią wyjątkową pod innym względem: po upadku rewolucji uchodził za osobę do tego stopnia nie obciążoną uczestnictwem w rewolucji, że mógł nadal, i to niemal bez przerwy, działać na niwie parlamentarnej. Dwukrotnie



stał na czele parlamentarnych deputacji, które dwukrotnie w najpierw w roku 1849, a później w 1871 – lecz w całkowicie odmiennych okolicznościach – proponowały królowi Prus cesarską koronę Niemiec.

*Outsiderem* jest w pewnym stopniu także Carl Schurz, jako młodzieniec aktywny uczestnik rewolucji, który zmuszony był opuścić Niemcy i wyruszył do Ameryki z mocnym postanowieniem potraktowania rewolucji 1848/49 jako zamkniętego etapu w swym życiu i podjęcia próby rozpoczęcia wszystkiego na nowo w „kraju nieograniczonych możliwości”. Został zatem amerykańskim politykiem, a jako takiemu powierzono mu w Stanach Zjednoczonych stanowiska wyższe aniżeli jakimkolwiek rodowitemu Niemcowi przed nim. Jednocześnie nigdy nie stracił wewnętrznej więzi ze swą starą ojczyzną, czego świadectwem były jego liczne wizyty w Niemczech.

Punktem wyjścia niechaj będą cele, pozycja i rola tych wybranych osobistości podczas rewolucji 1848/49. Po zarysowaniu tej poniekąd wspólnej dla całej czwórki sytuacji wyjściowej pojawi się problem ich dalszych losów: co dla każdego z nich oznaczała klęska rewolucji? Jakie wyciągnąć musieli z tej klęski osobiste i polityczne konsekwencje? Czy po klęsce tej ich życie mogło potoczyć się dalej, jak dotąd, czy też należało liczyć się z prześladowaniami i dlatego trzeba było wybrać emigrację? Czy emigracja oznaczała rozpoczęcie nowego życia w kraju obcym, lecz dającym lepsze ponoć, gdyż bardziej swobodne warunki – czy była tylko czekaniem, i to możliwie blisko kraju, na ponowne wytworzenie się w Niemczech sytuacji rewolucyjnej? Czy amnestie, jakie w krajach niemieckich ogłaszano później dla uchodźców lat 1848/49, skłaniały tych ostatnich do powrotu do Niemiec, czy też powrót ten uzależniali oni od specyficznych przeobrażeń politycznych w ojczyźnie?

Wraz z „wojną duńską” 1864 r. i wojną z Austrią z 1866 r. „kwestia niemiecka” znów stanęła na porządku dnia. Jak dawni rewolucjoniści roku 1848 oceniali te wydarzenia, jaki stosunek mieli do Bismarcka i jego posunięć? Jak postrzegali torujące sobie drogę od 1866 r. zjednoczenie „małoniemieckie” i rolę konserwatywnych Prus w tym procesie? Czy utworzoną w trakcie wojny niemiecko-francuskiej 1870/71 Rzeszę Niemiecką można było porównywać z ideałem zjednoczonego niemieckiego państwa, jakie chciano powołać w latach 1848-1849? Czy w ówczesnych okolicznościach uznawano ową „małoniemiecką” Rzeszę, z punktu widzenia realizmu politycznego, za jedynie rozsądną i możliwą do zrealizowania alternatywę dla Rzeszy „wielkoniemieckiej”, siedemdziesięciomilionowej? Jak wyraziste były ich poglądy w kwestii postulowanego przez nich, opartego na poszanowaniu swobód ustroju Rzeszy Niemieckiej, i w odniesieniu do wynikającego z tego problemu, czy właśnie tego rodzaju ustrój był do pogodzenia z trudną międzynarodową sytuacją Rzeszy, sytuacją zmuszającą do powściągliwości i „*Saturiertheit*” jako *raison d'être* niemieckiego państwa narodowego? Czy wyciągnięto wnioski z wydarzeń lat 1848-1850, gdy chciano powołać do życia państwo zarazem

konstytucyjne i narodowe, a więc – zapewnić jednocześnie wewnętrzne swobody i siłę na zewnątrz, domagając się tym samym zbyt wiele na raz?

Chodzi zatem o to, by, przyglądając się losom i poglądom wybranych kilku postaci, spróbować odtworzyć szkicowo „proces ewolucji liberalizmu ku bardziej realistycznej i bardziej propaństwowej myśli politycznej”<sup>3</sup>, i przedstawić elementy zarówno przełomowe, jak i świadczące o pewnej ciągłości w koncepcjach politycznych tych osobistości.

### Eduard Simson

Aczkolwiek królewiecka Rada Miejska z rzadka zajmowała się problemami czysto politycznymi, mandat Eduarda Simsona jako radnego miejskiego wydawał się obywatelom Królewca odpowiedni, by młody profesor prawa mógł reprezentować to miasto w pierwszym niemieckim parlamencie. Z tego, jakie były zadania, kompetencje i granice ugrupowań owego parlamentu, w Królewcu (tak samo zresztą jak gdzie indziej) niezbyt zdawano sobie sprawę. Próbując nieco temu zaradzić, królewieckie Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło oświadczenie, zwane w prasie przeważnie „deklaracją simsonowską” (*Simsons Erklärung*). Stwierdzono w niej, że wyłącznie niemieckie Zgromadzenie Narodowe ma prawo przygotować projekt niemieckiej konstytucji, ta ostatnia jednak będzie mogła zostać przyjęta przez poszczególne, suwerenne państwa niemieckie.

Pod względem politycznym Simson zbliżony był we Frankfurcie nad Menem do „Casina” (frakcję Zgromadzenia Narodowego nazywano tak od lokalu, w którym spotykali się jej członkowie). Nadrzędnym celem tej grupy było podporządkowanie konstytucji krajowych przyszłej konstytucji Rzeszy, co miało służyć zwalczaniu partykularyzmów. Znacznie bardziej ogólnie sformułowane już było żądanie swobód politycznych i oświadczenie frakcji, potępiające każdą formę anarchii. Simson był wprawdzie od 31 maja 1848 r. sekretarzem Zgromadzenia Narodowego, lecz opinia publiczna zwróciła nań uwagę po raz pierwszy dopiero wówczas, gdy ten – będąc zarazem przewodniczącym komisji wyborczej – poinformował o wybraniu do Zgromadzenia Friedricha Heckera. Tak więc Simson nie był już kimś nieznanym, gdy w październiku 1848 r. został wybrany na właśnie zwolnione miejsce pierwszego wiceprzewodniczącego Zgromadzenia Narodowego. Heinrich von Sybel napisał później, iż właśnie w charakterze wiceprzewodniczącego Simson miał z wirtuozerią dowieść swych talentów<sup>4</sup>. Prezentując wielki spokój, a nawet

<sup>3</sup> H. Oncken, *Nachruf auf Karl Zaddach*. W: Karl Zaddach, *Lothar Bucher bis zum Ende seines Londoner Exils (1817-1861)*. Heidelberg 1915, s. VII.

<sup>4</sup> H. von Sybel, *Die Begründung des Deutschen Reiches durch Wilhelm I.* Band 1, München–Leipzig 1889, s. 266.



pewną beznamiętność wobec wygłaszanych na forum Zgromadzenia namiętnych, uczuciowych wypowiedzi, szybko zdobył pozycję pozornie zupełnie bezinteresownego „uczciwego pośrednika”. Z jednej strony potrafił zdecydowanie bronić powagi Zgromadzenia i praw jego członków, z drugiej jednak udawało mu się w sytuacjach pozornie bez wyjścia negocjować tak długo, dopóki nie znaleziono kompromisowego rozwiązania, umożliwiającego dalszą pracę. Zdolności te sprawiły, iż powierzono mu trudną, wręcz niewykonalną misję mediacyjną: pod koniec 1848 r. miał wraz z Augustem Hergenbahnem pośredniczyć w konflikcie pomiędzy Zgromadzeniem Narodowym a władzami pruskimi. Oktrojowanie konstytucji przez króla pruskiego 5 grudnia 1848 r. sprawiło, że misja ta straciła rację bytu.

W drodze powrotnej z Berlina do Frankfurtu Simson dowiedział się, że Zgromadzenie Narodowe wybrało go na swego przewodniczącego. 27 marca 1849 r. przyjęto konstytucję Rzeszy Niemieckiej, a następnego dnia Zgromadzenie wybrało króla Prus Fryderyka Wilhelma IV na „cesarza Niemców”. Licząca 32 członków deputacja Zgromadzenia, z Simsonem na czele, miała teraz zaferować królowi „przyjęcie, w oparciu o konstytucję Rzeszy, tej nominacji”<sup>5</sup>. Na udzielonej 3 kwietnia 1849 r. audiencji król odpowiedział w tonie pojednawczym, dał jednak jasno do zrozumienia, że dopóki księżęta i wolne miasta nie wezwą go do przyjęcia oferowanej korony, sam niczego w tej kwestii nie uczyni.

Było to eleganckie odrzucenie oferty, nie wymagające jednoznacznej odmowy, toteż deputacja zaczęła przygotowywać się do wyjazdu. Wieczorem tego pamiętnego dnia członkowie delegacji zostali jeszcze zaproszeni na kolację do księcia Prus. Wówczas to doszło do znanej rozmowy księcia Wilhelma z Simsonem, podczas której ten ostatni powiedział księciu: „w Niemczech nie będzie panował nikt, kto nie zostanie namaszczoney kroplą oleju demokracji”. Wilhelm odparł, że jest tego samego zdania, lecz dodał, iż obstawał będzie „przy jednej kropli, tu jednak mamy całą butelkę”<sup>6</sup>.

20 maja 1849 r. Simson wystąpił ze Zgromadzenia Narodowego, ze względu na radykalizowanie się tego ciała. Nadziei na jedność niemieckiej Rzeszy jednak nie porzucił. Widząc z jednej strony ofensywę sił reakcyjnych, z drugiej zaś – możliwość ponownego wybuchu rewolucji, nie wierzył, że na dłuższą metę uda się stawić opór tej pierwszej bez podsycania tej drugiej. Simson był od początku typem rewolucjonisty wbrew własnej woli, który po sukcesach Marca 1848 r. nie zamierzał kontynuować przemian rewolucyjnych i liczył, iż największe szanse uzyskania jedności Niemiec i swobód istnieją na drodze ewolucyjnej. Wydaje się zresztą, że raczej przez przypadek znalazł się w głównym nurcie

<sup>5</sup> *Stenographischer Bericht über die Verhandlungen der deutschen constituirenden Nationalversammlung zu Frankfurt am Main*, hrsg. von Franz Wigard, Band 8, Frankfurt 1849, s. 6084 i n.

<sup>6</sup> E. von Simson, *Erinnerungen aus seinem Leben, zusammengestellt von Bernhard von Simson*. Leipzig 1900, s. 189.

wydarzeń; w każdym razie nie był typem pełnokrwistego polityka. Jego imponujące sukcesy w charakterze przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego nie szły na konto Simsona-polityka, gdyż jako taki praktycznie nie występował. Były to raczej sukcesy doskonałego pośrednika i czcigodnego parlamentarzysty „we fraku i rękawiczkach z glansowanej skóry”. Być może właśnie ta otwartość na kompromisowe rozwiązania wyjaśnia, dlaczego Simson – po tym, jak okazało się, że nie jest możliwe wywalczenie przez naród niemiecki swobód politycznych i jedności państwowej jednocześnie – bardzo szybko wyraził gotowość podjęcia walki o cele mniej dalekosiężne, uczestnicząc już w latach 1849-1850 w nowej próbie zjednoczenia Niemiec w ramach tzw. Unii Frankfurckiej, pod egidą reakcyjnych Prus.

Simson nie był człowiekiem pozbawionym kręgosłupa. O zasadniczych punktach swego liberalnego programu (prawo przedstawicieli narodu do ustanawiania podatków, odpowiedzialność ministrów, konstytucja sądów przysięgłych, wolność prasy) pamiętał nadal i obstawał przy wszystkich zdobyczach, jakie zostały wywalczone w latach 1848/49. W stopniu znacznie większym niż wielu mu współczesnych wierzył, iż zdobyte wolnościowe formy życia państwowego okażą się już tak trwale i zgodne z rozwojem historycznym, że nawet konserwatywne Prusy nie będą mogły ich zignorować. Aktywne uprawianie polityki porzucił dopiero wówczas, gdy reakcyjna kontrofensywa całkowicie zablokowała jego możliwości działania; całkowicie poświęcił się wówczas uniwersytetowi i swemu urzędowi sędziowskiemu. Lecz gdy nastąpiła „Nowa Era”, przesycona politycznym i społecznym optymizmem, Simson natychmiast znalazł się w reprezentacji narodu. Był odtąd zwolennikiem polityki, sprowadzającej się do formułki: „tylko się nie pchać”<sup>7</sup>. Jego zdolność do kompromisu i gotowość zawierania takich kompromisów sprawiła, że pruski konflikt konstytucyjny, w którym Simson bronił praw reprezentacji narodu, pozostał jedynie epizodem. W konflikcie tym Simson dał się zrazu poznać jako zdecydowany przeciwnik Bismarcka, lecz gdy doszedł do wniosku, iż właśnie z Bismarckiem będzie można realizować „politykę niemiecką”, stanął po jego stronie.

Zjednoczeni liberalowie złożyli „hołd pamięci Zgromadzenia Narodowego z 1848 r.”<sup>8</sup>, wybierając Simsona na urząd przewodniczącego ustawodawczego *Reichstagu* Związku Północnoniemieckiego. I nie bez racji miał później określić Otto von Bismarck mianem „żartu historii”<sup>9</sup> fakt, że Eduard Simson ponownie stał na czele deputacji, która pojawiła się (tym razem w Wersalu) przed królem Prus z propozycją przyjęcia korony cesarskiej. Jednakże z „butelki oleju demokracji” rzeczywiście pozostała kropla, gdyż realne znaczenie owej wersal-

<sup>7</sup> H. Fenske (Hrsg.), *Der Weg zur Reichsgründung 1850-1870*. Darmstadt 1977, Wstęp, s. 16.

<sup>8</sup> E. Wolf, *Eduard von Simson*. Berlin 1929, s. 56.

<sup>9</sup> E. von Simson, *Erinnerungen...*, s. 375.



skiej delegacji daleko odstawało od blasku tej dworsko-militarystycznej uroczystości, mającej – z wydatną pomocą późniejszych malowideł pędzla Antona von Wenera – zawładnąć pamięcią narodową Niemców.

### Lothar Bucher

Pochodzącemu z mieszczańskiej rodziny o nauczycielskich tradycjach, zachodniopomorskiemu asesorowi Lotharowi Bucherowi rewolucja 1848 r. stworzyła wielką szansę wyjścia poza „przyciemnione kłębam kurzu z akt horyzonty urzędnika wymiaru sprawiedliwości”<sup>10</sup> na prowincji. On sam był wystarczająco uczciwy, by przyznać, że „również dlatego życzy sobie wyboru na deputowanego, gdyż jest to we wszystkich konstytucyjnych krajach droga do (...) zrobienia kariery”<sup>11</sup>.

Bardzo szybko z zasiadającego w ostatnich ławach deputowanego Lothar Bucher przekształcił się w ogólnie poważanego mówcę. Tak jak siły reakcyjne w Prusach ponownie umacniały się, tak młody poseł przesuwiał się na lewo. Już przed zamachem stanu władz pruskich (listopad 1848 r.) zdawał sobie sprawę, że nie uda się zwieńczyć „niedokończonej rewolucji pokojową drogą ustawodawstwa”<sup>12</sup>. Dlatego też opowiedział się za odmową płacenia podatków jako środkiem walki politycznej, a nawet ogłosił, że prawem obywateli jest zbrojne przeforsowanie tej decyzji. Akcją tą Bucher wystawił się na niebezpieczeństwo jak rzadko który spośród parlamentarzystów. Postawiony przed sądem za podżeganie do buntu, uniknął uwięzienia ratując się ucieczką do Anglii, gdzie przez dziesięć lat działał jako londyński korespondent umiarkowanie liberalnej, berlińskiej „National-Zeitung”. Napisał grubo ponad trzy tysiące artykułów, w których – tak jak wielu mu współczesnych – zajmował się przede wszystkim problemem, czy model angielski może służyć Niemcom jako wzór na przyszłość. Począwszy od kwestii socjalnej, poprzez reformę parlamentu, wymiar sprawiedliwości, handel i przemysł, partie, biurokrację i wojsko, szkolnictwo, Kościół, po prasę i opinię publiczną – nie było tematu, o którym by nie informował czytelników.

Obserwacje życia w kraju, który udzielił mu schronienia, wpłynęły na ewolucję poglądów Buchera. Nie oczekiwał już, że rozwiązanie problemów społecznych może nastąpić na drodze rewolucji, lecz spodziewał się, iż nastąpi

<sup>10</sup> F. Mehring, *Lothar Bucher, 19. Oktober 1892*. „Die Neue Zeit” nr 5/1892, s. 130.

<sup>11</sup> K. Hilliger, 1848-49. *Historisch-Politische Zeitbilder aus der Provinz Pommern, insbesondere aus der Stadt und dem Kreise Stolp und den Nachbarkreisen nebst allgemeinen Beiträgen aus der Geschichte von 1848-49*. Stolp 1898, s. 66.

<sup>12</sup> Lothar Bucher w Pruskim Zgromadzeniu Narodowym 7 IX 1848 r., cyt. za: Ch. Studt, *Lothar Bucher (1817-1892). Ein politisches Leben zwischen Revolution und Staatsdienst*. Göttingen 1992, s. 56.

to poprzez reformy, pokojowe przemiany, jakie powinny nastąpić dzięki wolnej prasie i powszechnemu prawu wyborczemu. Tajemnicę sukcesu Wielkiej Brytanii widział w pragmatycznym dostosowywaniu systemu politycznego do zmieniających się warunków. Początkowy entuzjazm dla brytyjskich instytucji musiał jednak wkrótce ustąpić miejsca otrzeźwieniu. Z admiratora angielskiej wolności handlu i parlamentaryzmu stawał się coraz bardziej – starannie zanalizowawszy historię Anglii i aktualne problemy tego kraju, zaglądając przy tym za kulisy – krytykiem brytyjskich stosunków, będąc jednakże daleki od pogardzania państwowymi strukturami, wewnętrznymi i zewnętrznymi, Wielkiej Brytanii. Bucher spostrzegł otóż, że z wolną angielską prasą, o której początkowo pisał jako o „czwartej władzy w państwie”<sup>13</sup>, wcale nie było tak jak myślał wcześniej, a w ogólnie podziwianym parlamencie swe własne, egoistyczne interesy załatwiają rozmaite kliki.

Na politycznych poglądach (a tym samym artykułach) Buchera coraz bardziej odciskała piętno angielska rzeczywistość, zarówno z zakresu życia państwowego, jak i odnosząca się do problemów życia codziennego. Na to szczególnie uczulał swych czytelników: nie powinni oni wierzyć, że sprawdzający się w Anglii system polityczny jest automatycznie odpowiedni także dla Niemiec. Chodzi raczej o to, aby „nie kopiować formy, lecz zrozumieć ducha i dzięki temu w innych realiach, w innych celach i innymi środkami stworzyć inny kształt”<sup>14</sup>.

Specyficznie niemieckie zainteresowania przewijały się jak czerwona nić również w artykułach Buchera na tematy międzynarodowe. Postępujący wraz z eskalacją wojny krymskiej rozpad systemu europejskiego rodził według niego szanse, ale też i niebezpieczeństwa dla Niemiec jako całości. Energicznie przestrzegał przed Ludwikiem Napoleonem, który jego zdaniem dzięki swej szczególnej pozycji mógł liczyć na ciągle sukcesy. Niemcy nie powinny, pisał, nabierać się na oszustwa Ludwika Napoleona, szermującego „zasadą narodowościową”. Uznając tę zasadę Niemcy niczego nie zyskają, natomiast bardzo dużo tracą. Bucher nie zważał na liczne wątpliwości, jakie wzbudzały niewydolne stosunki w Austrii, i napominał rodaków: „Niemcy (...) muszą ponownie utworzyć swą Rzeszę (...). O innych sprawach mogą myśleć później”<sup>15</sup>. Z Anglii włączył się w toczącą się w Prusach walkę wyborczą, pisząc liczne ulotki i broszury na rzecz koncepcji „wielkoniemieckiej”, które wydawał wraz z Carlem Rodbertusem i Philippem von Bergiem, jego dawnymi kolegami-parlamentarzystami z lat 1848/49. Lecz koncepcja ta nie spotkała się

<sup>13</sup> Lothar Bucher w „National-Zeitung” z 5 IX 1851 (wydanie poranne), cyt. za: Ch. Studt, *Lothar Bucher...*, s. 138.

<sup>14</sup> L. Bucher, *Bilder aus der Fremde. Für die Heimath gezeichnet*. Band 1: *Unterwegs*, Berlin 1862, s. 289.

<sup>15</sup> Bucher w „National-Zeitung” z 8 IV 1860 (wydanie poranne), cyt. za Ch. Studt, *Lothar Bucher...*, s. 204.



w Prusach z uznaniem. Von Berg nie mógł nawet utrzymać swego miejsca w Izbie Deputowanych.

Gdy Bucher, którego objęła amnestia po śmierci Fryderyka Wilhelma w 1861 r., powrócił do Prus, nie był już w stanie nawiązać kontaktu z dawnymi towarzyszami politycznymi. Usunięty z redakcji „National-Zeitung”, optującej na rzecz rozwiązania „małoniemieckiego”, zmuszony był przyjąć marnie opłacaną posadę podrzędnego redaktora w „Wolffschen Telegraphen Bureau”<sup>16</sup>. Kiedy zatem w 1864 r. Bismarck zaproponował mu urząd w *Auswärtiges Amt*, Bucher zgodził się, gdyż w ten sposób za jednym zamachem pozbywał się wszelkich materialnych trosk. Dla niektórych spośród jego dawnych przyjaciół krok ten graniczył ze zdradą. Bucher jednak w sposób bolesny przekonał się, iż poczucie narodowe, dzięki któremu byłoby można bez „wojny między pobratymczymi narodami” doprowadzić do utworzenia silnych, jednolitych Wielkich Niemiec, najwidoczniej w ogóle nie istniało. Był w większym stopniu „politykiem realnym” aniżeli bardzo wielu mu współczesnych, którzy, nie potrafiąc rozróżnić pomiędzy wolnością wewnętrzną a potęgą państwa w stosunkach międzynarodowych, chcieli obydwu tych rzeczy na raz – ryzykując, że nie osiągną niczego. Dlatego też Bucher długo jeszcze nie był skłonny zaakceptować na dłuższą metę ustroju antyliberalnego, aczkolwiek przedkładał go ponad anarchię i czystą utopię. Pragnął pomagać w kształtowaniu silnych ram zewnętrznych, w których krok po kroku można było jeśli nawet nie urzeczywistnić dawne wolnościowe ideały, to chociażby daleko się posunąć na drodze do ich realizacji. „Ktoś, kto musi działać w obecnych warunkach, potrzebuje zasady, tak jak żeglarz gwiazdy polarnej”, stwierdził już w 1851 r. „Czy z tego względu należy jednak stale brać kurs na trasy – pozornie – najbliższe?”<sup>17</sup> Dewiza ta towarzyszyła mu, gdy aktywnie (aczkolwiek za kulisami) brał udział w pracach nad utworzeniem Rzeszy.

### Friedrich Hecker

Spośród czterech wybranych reprezentantów ruchu rewolucyjnego 1848/49 Friedrich Hecker jest jedynym, który parlamentarzystą był już wcześniej, i to od dłuższego czasu – od 1842 r. zasiadał bowiem w badeńskiej izbie wyższej. Z liberała stał się, aczkolwiek nie od razu, republikaninem. To, że miał już wówczas strategię, własną koncepcję walki politycznej, nie ulega wątpliwości. Początkowo, jako uznany rzecznik ruchu radykałów i przywódca niewielkiej

<sup>16</sup> Ze względu na brak miejsca pominiemy tu wątek przyjaźni Buchera z Ferdinandem Lassallem. Por. Ch. Studt, *Lothar Bucher...*, ss. 226-244.

<sup>17</sup> Bucher w „National-Zeitung” z 13 XI 1851 (wydanie poranne), cyt za Ch. Studt, *Lothar Bucher...*, s. 346.

mniejszości w badeńskiej Izbie, wierzył, iż w Karlsruhe możliwe będzie zwycięstwo parlamentarne. Gdyby do tego doszło, nic nie leżałoby na przeszkodzie, by niemiecki parlament proklamował republikę – ewentualnie ciało to musiałoby ulec naciskowi ruchu ludowego, stojącego jakoby za Heckerem.

Na obradujących w całej Badenii zgromadzeniach ludowych Hecker łatwo mógł przeforsować „żądanie marcowe”: rozdanie broni ludowi, wolność prasy, trybunały przysięgłych i niemiecki parlament. Zbyt szybko poczuł się jednak, widząc za sobą rozentuzjarmowane masy, powołany do większych czynów. Dylemat Heckera polegał na tym, że jego bardzo silna pozycja jako przywódcy badeńskiego ruchu nie była poparta porównywalną siłą w Izbie. Hecker nie rozpoznał należycie rzeczywistego układu sił, zlekceważył opór systemu i gnuśność ludności. Przeceniał natomiast (aż do żalostnej klęski podczas bitwy w Scheidegg pod Kandern) potęgę słów – zwłaszcza swoich słów. Jednocześnie tak on, jak i jego partyzanci, poprzez początkowo nie planowane posłużenie się siłą oręża, chcąc nie chcąc zarysowali przerażającą dla innych perspektywę „czerwonej rewolucji”, której większość ludności tak bardzo się obawiała. Monarchiczne rządy mogły tymczasem uśmierzyć rewolucyjny zapal ludu.

Jako miejsce, gdzie mógł na emigracji osiąść na dłużej, wchodziły dla niego w grę jedynie Stany Zjednoczone Ameryki. Właśnie w Ameryce, w tym „kraju wolności”, dostrzegał swe ideały w formie zrealizowanej: „ciągnie mnie do ojczyzny, do tej ojczyzny, do której tęsknię od 14 lat, do amerykańskiego Zachodu”<sup>18</sup>. Atoli natychmiast wyruszył do Niemiec, gdy w maju 1849 r. otrzymał wiadomości o nowym powstaniu w Badenii, związanym z kampanią na rzecz konstytucji Rzeszy. Kiedy 15 lipca przybył do Strasburga, oddziały badeńskich rewolucjonistów były już jednak pokonane przez Prusaków i wojska federalne. Hecker powrócił do Ameryki, nie postawiwszy stopy na ziemi niemieckiej.

W odniesieniu do niemal dwudziestoletniego okresu z biografii Heckera brakuje świadectw dotyczących myśli politycznej tego rewolucjonisty, który przedzierzgnął się w farmera. Lecz gdy w latach sześćdziesiątych ponownie zabrał głos, ogłaszając z Ameryki swe „Listy zaprawione pieprzem” (*Gepfefferte Briefe*)<sup>19</sup>, okazało się, że właściwie cały czas interesował się rozwojem sytuacji w Niemczech i nie rozstawał się ze swą ideą niemieckiej republiki. Sądził, iż w jego dawnej ojczyźnie nasila się niezadowolenie i był pewny, że rewolucyjna iskra tak jak w latach 1848-1849 będzie mogła zostać podsyciona, aż zaplonie pełnym ogniem. Jednocześnie oznajmił, że niestety nigdzie nie może dostrzec choćby nawet „odrobiny siły skłonnej do poważnego działania”, nie mówiąc

<sup>18</sup> Hecker w liście do Emmy Herwegh z dn. 11 VII 1848, cyt. za M. Herwegh (Hrsg.), *Briefe von und an Georg Herwegh*. München 1898, s. 249.

<sup>19</sup> F. Hecker, *Gepfefferte Briefe*. Mannheim 1868.



już o „zdolności do poświęceń”. Ku powszechnemu zdumieniu swych czytelników, pod koniec 1865 r. widział „w całym tym rozgardiaszu” tylko jednego człowieka, „który wie, czego chce, łączącego bezwzględność, przebiegłość, tyrańską siłę przebicia z trafną oceną swych chełpliwych przeciwników i kierowaną pod ich adresem szyderczą pogardę, (...) jest nim Bismarck”<sup>20</sup>. Po bitwie pod Sadową (Königgrätz) Hecker uznał za „jedno z najbardziej szczęśliwych zdarzeń” fakt, iż oto położony został definitywnie kres przemożnemu, reakcyjnemu wpływowi Austrii na politykę Związku Niemieckiego<sup>21</sup>.

To, co na pierwszy rzut oka mogło wydawać się ukłonem przed Bismarckiem i jego polityką, dla Heckera miało jednak zupełnie inny cel! W jego ocenie sytuacji, jaką sporządził we wrześniu 1866 r., wyczytać można prawdziwy idealizm: „Niechaj wszyscy się pogodzą! (...) Gdy Prusy wpierv wcielą do planowanego cesarstwa południowe Niemcy, to te staną się – dzięki ich zachodniej części, znacznie bardziej zaawansowanej w duchu republikańskim w roku narodów, w 1848 r. – piętą achillesową nowego *Empire'u*, a następnie zadadzą mu ranę i powalą je, wznosząc gmach republiki”<sup>22</sup>. Już w maju 1867 r. przewidywał, że konflikt z Francją jest bardzo prawdopodobny. Niezależnie od zamiaru Bismarcka, chcącego ugasić zarzewie rewolucji, wojna ta przyczyniłaby się do zjednoczenia Niemiec, „umacniając je krwią jako spoiwem”<sup>23</sup>. Korzyści spodziewał się Hecker też z tego, że „opanowanego narodowym duchem, zahartowanego w wojnie narodu (...) nie będzie można ciemiężyć”. „Żaden Bismarck, żaden bóg tego świata nie zatrzyma młodego olbrzyma [tj. Niemiec – C. S.]. Zatriumfuje demokracja, poprzez jedność – ku wolności, ku republice!”<sup>24</sup>

Także Hecker nie mógł i nie chciał dystansować się od entuzjazmu, z jakim amerykańscy Niemcy witali tworzenie Rzeszy. W swym słynnym później przemówieniu, jakie w lutym 1871 r. wygłosił w St. Louis podczas uroczystości z okazji zawarcia pokoju, przeholował jednak kolejny raz, gdyż sformułował pod adresem Francji bardzo daleko idące żądania terytorialne. Nie miał żadnego zrozumienia dla ostrożnej polityki państwa, którego roszczenia zostały już zaspokojone. Mógł się szczerze cieszyć z dokonanego wreszcie zjednoczenia Niemiec, zwłaszcza iż był święcie przekonany, że przekształcenie się monarchiczno-konstytucyjnej Rzeszy w republikę jest nieuchronne. Wszelako o powrocie do Niemiec wówczas nie myślał: „Cóż mam tam robić? Stać się poddanym, podczas gdy tutaj jestem jednym z dwóch milionów władców Illinois?”<sup>25</sup> Wizyta w Niemczech w 1873 r. nie mogła go przekonać, podobnie

<sup>20</sup> Tamże, list z 2 XII 1865, s. 2 i n.

<sup>21</sup> Tamże, list z 2 IX 1866, s. 10.

<sup>22</sup> Tamże, s. 13.

<sup>23</sup> Tamże, list z 7 V 1867, s. 91.

<sup>24</sup> Tamże, s. 93 i 96.

<sup>25</sup> Cyt. za „Die Gartenlaube”, Jhrg. 1870, s. 208.

jak okręgi wyborcze, jakie mu wówczas oferowano: twierdził, że jedność jest przecież jedynie ciałem, temu wszakże brak duszy, jaką jest wolność. On jednak, by żyć, potrzebuje już „wolnej ziemi i wolnej ojczyzny”. Najpierw był „Amerykaninem” z konieczności, lecz teraz – twierdził – „cieszę się, że nim jestem”<sup>26</sup>.

### Carl Schurz

Spoglądając z perspektywy lat na wydarzenia 1848-1849 pewien mieszkaniec Bonn powiedział ironicznie, że pomimo obfite nagromadzonej w tym nadreńskim uniwersyteckim miasteczku uczonej erudycji, żyło ono w stanie idealnej politycznej niewinności. Rewolucja 1848 r. całkowicie jednak zmieniła dzień powszedni w Bonn. Oczarowała ona również dziesiętnastoletniego studenta Carla Schurza.

Wiadomość, że w Paryżu wybuchła rewolucja, spadła 25 lutego 1848 r. „jak grom z jasnego nieba”<sup>27</sup>. Bardzo efektownie opisuje Schurz w swych wspomnieniach daremne usiłowania, by w dalszym ciągu normalnie brać udział w życiu uniwersytetu. Właściwie dopiero wówczas zainteresował się Schurz polityką, oddając się za zapalem praktycznej działalności agitacyjnej. Wraz ze swym nauczycielem akademickim, profesorem Gottfriedem Kinklem, objeżdżał Nadrenię, „by głosić ziomkom polityczną ewangelię nowych czasów”<sup>28</sup>. Gwałtownie wystąpił przeciwko berlińskiemu „zgromadzeniu ugodowców”, żądając zawieszenia posiedzeń tego forum, dopóki Zgromadzenie obradujące we frankfurckim kościele św. Pawła nie opracuje konstytucji („naturalnie” republikańskiej) państwa niemieckiego. W czasach, w których należało „zajmować się rzeczami ważniejszymi, poświęcając się ojczyźnie”<sup>29</sup>, studia od dawna już nie stanowiły dlań głównego zajęcia.

Apel parlamentu z frankfurckiego kościoła św. Pawła, by doprowadzić do rzeczywistego uznania uchwalonej wreszcie pod koniec marca 1848 r. konstytucji Rzeszy, także i w Nadrenii nie przeszedł bez echa. Doszło do paradoksalnej sytuacji, gdy „radykalni demokraci i republikanie, obstający przy konstytucji Rzeszy i jej broniący, stali się obrońcami »legitymizmu«, podczas gdy rządy państw niemieckich, wzbraniające się wprowadzić »zgodnie z prawem« konstytucję, wkroczyły na drogę bezprawia”<sup>30</sup>. Nowa euforia

<sup>26</sup> Mowa pożegnalna, wygłoszona przez Heckera 24 sierpnia 1873 w Mannheim, „Neue Badische Landeszeitung” z 26 VIII 1873.

<sup>27</sup> H. Kersken, *Stadt und Universität Bonn in den Revolutionsjahren 1848-49*. Bonn 1931, s. 23.

<sup>28</sup> C. Schurz, *Lebenserinnerungen*. Band 1, Berlin 1906, s. 134.

<sup>29</sup> Tamże, s. 117.

<sup>30</sup> E. Kessel (Hrsg.), *Die Briefe von Carl Schurz an Gottfried Kinkel*. Heidelberg 1965, Wstęp, s. 23.



rewolucyjna w południowo-zachodnich Niemczech i niepokoję, do jakich doszło m.in. w Elberfeld i Düsseldorfie, skłoniły rząd pruski do wystawienia *Landwehry*. Była to kropla, która przepełniła miarę wzbierającego się oburzenia. W końcu nie można było przecież dopuścić, „by nadreński członek *Landwehry* miał zostać wyrwany ze swego domu, aby ciemnieć saskich współplemieńców i dławić wolność w braterskim przymierzu z Rosjanami”<sup>31</sup>. Dopiero teraz Schurz i jego przyjaciele powzięli plan rozwiązania „kwestii niemieckiej” z orężem w ręku. Potrzebną broń zamierzali zdobyć szturmując arsenał w Siegburgu. Przedsięwzięcie skończyło się, krótko mówiąc, równie szybko co żałośnie. O planach dowiedziały się władze, i zanim jeszcze oddział partyzantów przekroczył rzekę Sieg, został dopędzony przez grupkę dragonów. Nie zdążył paść ani jeden strzał, lecz bojownicy rozpierzchli się na cztery wiatry.

Dla Kinkla i Schurza, przywódców znanych z imienia i nazwiska, nie było już odwrotu. Jako pionierzy republikańskich Niemiec skompromitowali się wobec władz na zawsze. Poszukiwany listem gończym Schurz postanowił „wyjść w Palatynacie naprzeciw swemu losowi”<sup>32</sup>, gdyż tam właśnie perspektywy sukcesu wydawały się rewolucjonistom znacznie bardziej zachęcające. Odyseja Carla Schurza w końcowej fazie rewolucyjnych bojów została przez niego samego szczegółowo opisana w jego wciąż wartych lektury wspomnieniach<sup>33</sup>. Z brawurą zbiegł z otoczonej przez pruskie oddziały twierdzy Rastatt i przedostał się za granicę. Gdy dotarły doń wieści o ujęciu i skazaniu jego starego towarzysza Gottfrieda Kinkla, nie zawahał się też uwolnić przyjaciela i nauczyciela w równie brawurowy sposób z twierdzy w Spandau, uciekając z nim do Anglii. Czyn ten sprawił, że młodziutki eks-student zdobył sławę z dnia na dzień, stając się osobą stawianą wyżej aniżeli uwolniony przez niego Kinkel.

Już wkrótce jałowa aktywność działających na emigracji rewolucjonistów wzbudziła w nim wstępl. Ameryka zajaśniała mu niczym gwiazda nadziei: „W tym świecie jest dla mnie chyba (tylko) jedna nowa ojczyzna. *Ubi libertas, ibi patria*”<sup>34</sup>. Wierzył, że właśnie tam znajdzie swe republikańskie marzenia o wolności w postaci spełnionej, a także możliwość działalności obywatelskiej. „Skoro nie mogę być obywatelem wolnych Niemiec”, pisał w liście do szwagra, „chciałbym być przynajmniej obywatelem wolnej Ameryki”<sup>35</sup>. Krokiem tym sam określił udział w rewolucji niemieckiej jako zakończony etap swego życia.

<sup>31</sup> Cyt. za M. Braubach, *Bonner Professoren und Studenten in den Revolutionsjahren 1848/49*. Köln-Opladen 1967, s. 107.

<sup>32</sup> O. Danehl, *Carl Schurz. Ein deutscher Kämpfer*. Berlin-Leipzig 1929, s. 351.

<sup>33</sup> C. Schurz, *Lebenserinnerungen*, Band 1, s. 185 i n.

<sup>34</sup> Tamże, s. 410.

<sup>35</sup> Schurz w liście do Adolpha Meyera z dn. 19 IV 1852, cyt. za C. Schurz, *Lebenserinnerungen*, Band 3, Berlin 1912, s. 88.

Nie chciał spoglądać wstecz, lecz poświęcić wszystkie siły nowej ojczyźnie. Z ogromnym zapalem i siłą woli oddał się nauce języka i poznawaniu kraju.

Zdumiewający sukces nie kazał długo na siebie czekać. Ponieważ nie sposób przytaczać tu szczegółów, niechaj jego karierę zilustruje podanie kolejnych etapów: uczestnik walk wyborczych, dyplomata, generał, senator, a na koniec – amerykański minister spraw wewnętrznych. Jego pełne zaangażowanie w Stanach Zjednoczonych sprawiło, że zainteresowanie rozwojem wydarzeń w Niemczech znalazło się u niego daleko na drugim planie. Dopiero „wojna niemiecka” w 1866 r. skierowała jego uwagę ponownie w stronę starej ojczyzny. Podczas wizyty, jaką złożył w Niemczech dwa lata po tej wojnie, odniósł wrażenie, że naród niemiecki znów liczy na wykształcenie się gwarantujących wolność instytucji państwowych. Bismarck, który zaprosił Schurza na rozmowę, próbował pozyskać swego gościa. Lecz przy całym szacunku dla tego „nadzwyczajnego człowieka”<sup>36</sup>, Schurz pozostał przy swym krytycznym sceptycyzmie. Powrót do Niemiec, który Bismarck wydawał się mu sugerować, dla Schurza nie wchodził już w grę. Owszem, potrafił u Bismarcka podziwiać bez zastrzeżeń „geniusz i energię”, dzięki którym „rozdarte Niemcy” uzyskały „jedność swej Rzeszy”<sup>37</sup>. Dostrzegał jednak i drugą stronę medalu, a mianowicie odłożenie na później sprawy swobód. Także z tego powodu „nie czułby się tu jak w domu”<sup>38</sup>. Spoglądając w przyszłość Niemiec z zasadniczym optymizmem, nie taił innej jeszcze, ważnej dlań przeszkody: „W Ameryce widzimy, jak szybko rosną rezultaty rozsądnego i energicznego działania. Tutaj trzeba mieć więcej cierpliwości, a ja jej chyba nie mam”<sup>39</sup>.

### Ratować, co da się jeszcze uratować

Wracając w konkluzjach do postawionych na początku pytań, stwierdzić możemy, że udział w rewolucji 1848/49 nie był jedyną wspólną rzeczą w biografii politycznych Buchera, Heckera, Simsona i Schurza. Spostrzegamy raczej, że czwórka ta, w tak rozmaity sposób biorąca udział w rewolucyjnych wydarzeniach lat 1848-1949, tak samo różnie przyjęła inną kluczową datę w dziewiętnastowiecznej historii Niemiec, a mianowicie utworzenie Rzeszy w 1871 r.

<sup>36</sup> Schurz w liście do Heinricha Meyera z dn. 3 II 1868, cyt. za ebda., s. 301.

<sup>37</sup> C. Schurz, *Rede auf Bismarck. Gehalten bei der Trauerfeier in New York am 18. Oktober 1898*. „Deutsch-amerikanische Geschichtsblätter” 29 (1929), s. 137 i n.

<sup>38</sup> Schurz w liście do Gottfrieda Kinkla z dn. 24 II 1868, cyt. za E. Kessel, *Die Briefe von Carl Schurz...*, s. 143.

<sup>39</sup> Tamże.



Reasumując możemy stwierdzić, że przy wszystkich różnicach, z jakimi oceniali oni wydarzenia prowadzące do zjednoczenia Niemiec, zasadniczy konsensus istniał w następujących sprawach:

1. Najpóźniej od 1866 r. porzucono „wielkoniemieckie” rozwiązanie kwestii niemieckiej (o ile stanowiło ono wcześniej punkt docelowy w koncepcjach politycznych tych osobistości). Trzymano się tego, co udało się osiągnąć, starając się o poszerzenie tego w sposób „bardziej liberalny”. Niekiedy następowało to poprzez czynne uczestnictwo, pomoc, po części zaś poprzez działalność publicystyczną.

2. Próbowano kompromisu z tradycyjnym ładem, żegnając się tymczasem z „niepokalanym ideałem gwarantującego swobody państwa narodowego, którego centrum władzy stanowiłby parlament”<sup>40</sup>.

3. Z powyższym wiązało się zaakceptowanie przez wszystkich czterech tezy, iż jedność musi ustąpić miejsca wolności. Nawet Hecker zmienił pod tym względem swe przekonania, aczkolwiek zmierzał do zupełnie innego celu.

4. Idei wolności nie porzucono. Panowała raczej niezwykła ufność w moc sprawczą, przyszłość i w nieuchronność postępu, któremu nawet konserwatywne Prusy, będące rdzeniem nowej Rzeszy, na dłuższą metę nie mogłyby niczego przeciwstawić.

A zatem rzeczywistość miała miejsce „proces ewolucji liberalizmu ku bardziej realistycznej i bardziej propaństwowej myśli politycznej”<sup>41</sup>. To z politycznego punktu widzenia „realne” nastawienie nie oznaczało rezygnacji z dawnych ideałów, charakteryzowało się jednak gotowością odłożenia ich na bok. Nie było to „porzucenie celów, lecz rozróżnienie pomiędzy taktyką, a długofalową perspektywą; nie było to przyjęcie antyliberalnego ładu, lecz zrozumienie, iż (...) krok po kroku”, niejako automatycznie można będzie osiągnąć „jeśli nawet nieureczywistnienie dawnych ideałów, to przynajmniej zbliżenie się w ich kierunku”<sup>42</sup>.

Tłumaczenie: Stanisław Żerko

<sup>40</sup> H. Seier, *Liberalismus und Staat in Deutschland zwischen Revolution und Reichsgründung*. „Archiv für Frankfurts Geschichte und Kunst” 54 (1974), s. 69 i n.

<sup>41</sup> H. Oncken, *Nachruf an Karl Zaddach...*, s. VII.

<sup>42</sup> H. Seier, *Liberalismus und Staat...*, s. 77.

**Wydawnictwo  
Instytutu Zachodniego**

**poleca książki wydane w latach 1996-1999**

**1996**

Janusz Ruskowski, *Kościół ewangelicki w NRD*, cena 9,50 zł

Lech Janicki, Bogdan Koszel, Waclaw Wilczyński (red.), *Zjednoczenie Niemiec. Studia politologiczno-ekonomiczno-prawne*, cena 17 zł

Maria Wagińska-Marzec, *Protest-song w Republice Federalnej Niemiec w okresie kontestacji młodzieżowej*, cena 11 zł

Zbigniew Mazur (red.), *Rola nowych Niemiec na arenie międzynarodowej*, cena 16 zł

Maria Tomczak, *Duch i władza. Intelktualiści podzielonych Niemiec wobec państwa i narodu*, cena 12 zł

Jadwiga Kiwerska (red.), *Interesy bezpieczeństwa w Europie. Materiały z konferencji, Poznań 9-10 IV 1996 r.*, cena 9 zł

Danuta Krzywińska-Malecka, Lidia Paszkiewicz (oprac.), *Bibliografia zawartości „Przeglądu Zachodniego” 1984-1995*, cena 6 zł

**1997**

Zbigniew Mazur (red.), *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, cena 25 zł

Krzysztof Malinowski, *Polityka Republiki Federalnej Niemiec wobec Polski w latach 1982-1991*, cena 16 zł

Hubert Orłowski, Andrzej Sakson (red.), *Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*, wyd. II, cena 15 zł

Lech Janicki (oprac.), *Ustawa zasadnicza Republiki Federalnej Niemiec. Wydanie tekstowe w wersji niemieckiej i polskiej*, wyd. II, cena 22 zł

Piotr Kalka (red.), *Inwestycje niemieckie w zachodnich województwach przygranicznych Polski*, cena 19 zł

Piotr Kalka, *Polityka badawczo-rozwojowa Wspólnot Europejskich*, cena 15 zł

Album w opracowaniu Marii Wagińskiej-Marzec, Piotra Kraszewskiego, *Przed półwieczem... Ziemia Lubuska w obiektywie*, cena 35 zł

**1998**

Anna Wolff-Powęska, *Oswojona rewolucja. Europa Środkowo-Wschodnia w procesie demokratyzacji*, cena 25 zł

Andrzej Sakson, *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945-1997*, cena 28 zł

Stanisław Żerko, *Stosunki polsko-niemieckie 1938-1939*, cena 39 zł

*Encyklopedia konspiracji wielkopolskiej 1939-1945*, praca zbiorowa pod redakcją Mariana Woźniaka, cena 65 zł

**1999**

Bogdan Koszel, *Mittleeuropa rediviva? Europa Środkowo- i Południowo-Wschodnia w polityce zjednoczonych Niemiec*, cena 27 zł

Hubert Orłowski, Maria Tomczak (red.), *Elity w jednoczących się Niemczech*, cena 35 zł